



Miesięcznik Jastrzębskiej Spółki Węglowej
Listopad nr 11(39)/2008

JASTRZĘBSKI WĘGIEL

**„Borynia”:
Zastęp z kopalnianej SRG
wygrał Centralne Zawody
Ratownicze**

**Posłowie poznali problemy
górnictwa**

Kolekcjoner staroci z „Budryka”

Spis treści

INFORMACJE2,3,4,6,7

Kadry
Posłowie poznali problemy górnictwa
Konkursy wiedzy o bhp
Nowatorskie rozwiązanie
Mniejsza emisja metanu

WYWIAD5

Rozmowa z p.o. prezesa CLP-B,
Wiesław Budziszewską

REPORTAŻ8-9

W „graciarni” jest co oglądać

SPECJALIŚCI10

Nie chcą się wyróżniać

BRYGADA12

Brakuje ludzi z doświadczeniem

RATOWNICY13

Wygrali w imponującym stylu

SPORT15

Siatkówka, hokej, piłka nożna

ROZRYWKA16

JASTRZĘBSKI WĘGIEL

Miesięcznik Jastrzębskiej Spółki Węglowej

Redaktor Naczelny:

Ryszard Stelmaszczyk, tel. 607 454 405

Redagują:

Katarzyna Jabłońska-Bajer,
Agnieszka Barzycka, tel.: 032 756 44 17,
e-mail: abarzycka@jsw.pl

Zdjęcie na okładce: Krzysztof Lisewski

Wydawca:

Jastrzębska Spółka Węglowa SA
ul. Armii Krajowej 56, 44-330 Jastrzębie Zdrój

Skład i druk:

Drukarnia DrukMedia, pl. Słowiański 3,
41-605 Świętochłowice
tel. 032 353 10 70, www.drukmedia.pl
Projekt graficzny: Piotr Pikula

Kadry październik

KWK „Borynia”

Antoni Lubszczyk awansował na nadsztygara ds. remontów (np), a Krzysztof Chudzik na sztygara oddziałowego ds. remontów zakładu przerobczego (np). Marcin Mamala i Wojciech Chowaniec zostali sztygarami zmianowymi oddziału wydobywczego (pz).

KWK „Budryk”

Łukasz Papaj awansował na sztygara zmianowego oddziału szybowego (pz), Michał Kurpas został dozorcą oddziału maszynowego (pz), a Robert Pitlok – dozorcą oddziału elektrycznego (pz).

KWK „Jas-Mos”

Eugeniusz Kapała awansował na nadsztygara urządzeń elektrycznych (np), a Michał Rolka na sztygara oddziałowego oddziału wydobywczego (pz). Grzegorz Kreis został sztygarem zmianowym – zastępcą sztygara oddziałowego oddziału elektrycznego (pz), a Leszek Cieślak objął to samo stanowisko, ale w oddziale powierzchniowym. Adrian Krótki został zastępcą sztygara oddziałowego oddziału wydobywczego, a Stanisław Wawrzyczek i Jerzy Wita zostali dozorcami w oddziale elektrycznym (np). Czterej nowi sztygarzy zmianowi to: Dariusz Rodacki – w oddziale maszynowym (pz), Andrzej Wojciechowski – w oddziale elektrycznym (pz), Michał Bury – w oddziale remontów zakładu przerobczego (np) oraz Zbigniew Zobek – w oddziale robót przygotowawczych (pz).

KWK „Krupiński”

Kopalnia ma trzech nowych sztygarów zmianowych (pz). Zostali nimi: Ryszard Załóg – w oddziale elektrycznym robót wybierkowych, przygotowawczych i zbrojeniowo-likwidacyjnych, Mirosław Małas – w oddziale zbrojeń i likwidacji oraz Krzysztof Mura – w oddziale wydobywczym. Marcin Oślizło został inspektorem (pz), Krzysztof Koczar nadgórnikiem (pz) w oddziale wentylacji i ochrony pożarowej, a Tomasz Szweda – dozorcą (np) w oddziale remontów urządzeń zakładu przerobczego.

KWK „Zofiówka”

Roman Olma objął stanowisko zastępcy dyrektora ds. inwestycji i rozwoju kopalni (pz). Kopalnia ma też dwóch nowych sztygarów zmianowych (pz): Rafała Mazura w oddziale pyłowym i Marcina Paulusa w oddziale przewozu dołowego.

Oprac. KJB

Odwołano wiceprezesa zarządu JSW SA

7 października Walne Zgromadzenie Jastrzębskiej Spółki Węglowej SA (w imieniu skarbu państwa funkcję tę wykonuje minister gospodarki) odwołało ze składu Zarządu zastępcę prezesa ds. nadzoru właścicielskiego i strategii kapitałowej Tadeusza Koska. Powody odwołania nie zostały podane.

Posłowie poznali problemy górnictwa

4 października w Jastrzębskiej Spółce Węglowej SA gościła kilkudziesięcioosobowa grupa posłów wchodzących w skład Parlamentarnego Zespołu ds. Energetyki. Posiedzenie odbyło się w należącej do JSW kopalni „Pniówek” w Pawłowicach.

Pomysłodawcą wyjazdowego posiedzenia Parlamentarnego Zespołu ds. Energetyki był poseł z Jastrzębia Zdroju Krzysztof Gadowski. W spotkaniu wziął udział przewodniczący zespołu, poseł Andrzej Czerwiński.

Posłowie poznali najbardziej palące problemy spółki. Prezes JSW, Jarosław Zagórowski przedstawił parlamentarzystom stan prac nad utworzeniem wokół spółki grupy węglowo-koksowej. Wśród tematów posiedzenia znalazły się również takie zagadnienia jak bariery prawne związane z uzyskaniem koncesji na eksploatację nowych złóż, a także sporna kwestia, czy podziemne budowle należy opodatkować na rzecz samorządów. Dla Jastrzębskiej Spółki Węglowej obydwa problemy są palące. Obciążenie podziemnych wyrobisk podatkiem od nieruchomości, może w ostateczności doprowadzić do upadłości spółki węglowej. Z kolei bariery prawne, związane z uzyskaniem koncesji na eksploatację nowych złóż węgla hamują rozpoczęcie wartych ponad 2 mld zł inwestycji planowanych przez JSW.

– *Od udostępnienia i zagospodarowania nowych złóż zależy przyszłość naszej spółki* – apelował do posłów prezes Jarosław Zagórowski.

Sporna kwestia czy podziemne budowle należy opodatkować na rzecz samorządów, czeka od kilku lat na ostateczne rozstrzygnięcie prawne. Jastrzębska Spółka Węglowa musiałaby z tego tytułu zapłacić blisko 261 mln zł, z czego ponad 70 mln zł, to odsetki narastające od 2003 r.

Podczas posiedzenia parlamentarnego zespołu mówiono także o stanie przygotowań do planowanych inwestycji oraz problemach związanych z ich uruchomieniem.

– *Mamy projekty, mamy pieniądze, ale nie możemy ruszyć z ich uruchomieniem i właściwymi inwestycjami. A każda zwłoka to dla nas dramat, bo oznacza potężne problemy wydobywcze i groźbę niezaspokojenia potrzeb odbiorców, producentów koksu* – podkreślał podczas posiedzenia prezes Zagórowski.

Wyjaśnił, że chodzi o udostępnienie złoża „Bzie-Dębina 1 Zachód”, które ma eksploatować kopalnia „Zofiówka” i „Pawłowice 1”, należące do kopalni „Pniówek”. Udostępnienie nowych złóż przedłużyłoby żywotność obu kopalń o kilkadziesiąt lat.

Aby wystąpić i otrzymać koncesję na eksploatację trzeba jednak spełnić wiele warunków, związanych przede wszystkim ze zgodą samorządów. A uzgodnienia z samorządowcami przeciągają się. JSW stara się o koncesję już od dwóch lat. Przedstawiciele spółki postulują więc takie zmiany w prawie, które uniemożliwiłyby przeciąganie decyzji w czasie. Przypomnijmy, mieszkańcy niewielkich Pielgrzymowic nie godzą się na planowane wydobywanie węgla na tych terenach obawiając się szkód na powierzchni. JSW porozumiała się już z władzami



Goszczący w kopalni „Pniówek” posłowie z uwagą wysłuchali informacji o sytuacji JSW.



Fot.: Krzysztof Lisewski

Po zakończeniu dyskusji o problemach górnictwa posłowie zjechali pod ziemię.

Jastrzębia Zdroju. Wciąż nie dokonano natomiast uzgodnień z samorządami Pawłowic, Zebrzydowic i kilku innych gmin. Zarząd JSW zapewnia, że szanuje zdanie mieszkańców i lokalnych władz, uważa jednak, że nie powinni oni blokować strategicznych dla całej gospodarki inwestycji. Spółka zapewnia też, że robi wszystko, by minimalizować i naprawiać szkody górnicze. Tylko w ubiegłym roku przeznaczono na ten cel 72 mln zł.

(ab)

Rywalizacja była ostra

Tegoroczny finał IX edycji konkursu wiedzy o bhp w kopalni „Borynia” odbył się 27. września w ośrodku wypoczynkowym w Szymonicach. Organizatorzy przygotowali zestaw 410 pytań. Zawodnicy odpowiadali na nie w obecności swoich szefów, rodzin i kolegów, którzy dzięki temu mogli poszerzyć i uzupełnić swoją wiedzę.

– Jestem zaskoczony poziomem wiedzy. Pytania były trudne i dotyczyły przepisów, z którymi niewielu pracowników ma do czynienia na co dzień – podsumował przebieg konkursu przewodniczący jury Janusz Czernik, główny inżynier bhp w „Boryni”.

Zakres wymaganej od uczestników konkursu wiedzy był ogromny. Obejmował znajomość ogólnych zasad bhp, przepisów górniczych, regulaminu pracy, prawa geologicznego i górnictwa, planu ruchu zakładu górnictwa i kodeksu pracy, a więc zagadnień, z którymi niewiele osób ma do czynienia na co dzień. Zaostreniu uległ również regulamin – ograniczono grono finalistów z dziesięciu do siedmiu, a ilość błędnych odpowiedzi, po których zawodnik jest eliminowany z udziału w konkursie, zmniejszono z trzech do dwóch.

Po godzinnych ostrych zmaganiach i 23. turach pytań „Pracownikiem najlepiej znającym zasady i przepisy bhp” został Jarosław Barański. Drugie miejsce zajął Sławomir Grudzień, a trzecie Daniel Ostrzołek. Na kolejnych miejscach uplasowali się: Sebastian Ośliżło, Andrzej Sikorski i Adrian Ragan.

Oprócz tego wyłoniony został najbezpieczniej pracujący w „Boryni” oddział. Komisja konkursowa brała pod uwagę wskaźniki



Fot.: Katarzyna Jabłońska-Bajer

Zwycięzcy konkursu odebrali dyplomy z rąk dyrektora kopalni „Borynia”, Zbigniewa Czerneckiego.

wypadkowości za rok 2007 i pierwszy kwartał tego roku, warunki pracy, zdarzenia potencjalnie wypadkowe, zatrzymane roboty oraz rozmowy ostrzegawcze przeprowadzone z pracownikami oddziałów.

W kategorii oddziałów przodkowych zwyciężył oddział GRP-5, kierowany przez Roberta Szyndzielorza, a wśród pozostałych oddziałów ruchomych – oddział ME-1, kierowany przez Rafała Kupskiego. Dodatkowo, po raz pierwszy w tym roku, w kopalni wybrano najbezpieczniej pracujący oddział powierzchniowy, którym został oddział przeróbki P-2.

Konkurs połączono z festynem, w którym wzięło udział 500 osób, a zaproszenie było formą wyróżnienia. Nie zabrakło piknikowej kuchni i rozrywek dla całej rodziny.

KJB

Propagowanie wiedzy o bezpieczeństwie

Już po raz siódmy jury podsumowało konkurs z wiedzy o bezpieczeństwie i higienie pracy w kopalni „Jas-Mos”. Finałowa rozgrywka odbyła się 26. września w hotelu „Diamant” w Jastrzębiu Zdroju. Zanim jednak doszło do końcowego starcia, 12. września przeprowadzono wśród załogi eliminacje w poszczególnych grupach. Ostatecznie, do finału zakwalifikowało się pięciu pracowników etatowych, jedenastu pracowników nieetatowych oraz dziesięciu pracowników zatrudnionych na powierzchni.

Wśród pracowników etatowych bezkonkurencyjny okazał się Andrzej Stabla, tuż za nim uplasowali się Zbigniew Podeszwa i Artur Kocik. Wśród pracowników nieetatowych pierwsze miejsce przypadło Danielowi Lerchowi, drugie Tadeuszowi Żelichowskiemu, a trzecie Marcinowi Wojtczakowi. W ostatniej kategorii, pracowników zatrudnionych na powierzchni, najlepszym okazał się Krystian Łata. Michał Bury zajął drugie miejsce, a na trzecim uplasował się Daniel Mancewicz.

Konkurs wiedzy o bhp w kopalni „Jas-Mos” przeprowadzany jest już od siedmiu lat. Organizatorom chodzi przede wszystkim o podnoszenie poziomu bezpieczeństwa, propagowanie wśród pracowników znajomości przepisów bhp oraz poprawę i doskonalenie funkcjonowania systemu zarządzania bezpieczeństwem w zakładzie.

– Przebieg i wyniki konkursu są dla nas dodatkową wskazówką na co zwracać uwagę w trakcie szkoleń bhp – podkreśla Tadeusz Kubik, koordynator ds. zarządzania bhp. – Sam konkurs jest także elementem systemu zarządzania bezpieczeństwem. Konkursy to także promocja ludzi, którzy dużo wiedzą o zasadach i przepisach bezpieczeństwa pracy.

(ab)



Najlepsi z najlepszych, czyli laureaci zorganizowanego już po raz siódmy w kopalni „Jas-Mos” konkursu z wiedzy o bhp.

Fot.: Agnieszka Barzycka

Świadczymy usługi wysokiej jakości

Rozmowa z Wiesławą Budziszewską, p.o. prezesa zarządu
Centralnego Laboratorium Pomiarowo-Badawczego sp. z o.o.

Centralne Laboratorium Pomiarowo-Badawcze liczy sobie 10 lat. Teraz to już znana na rynku firma badawcza, a jakie były początki?

CLP-B jako spółka z o.o. utworzone zostało we wrześniu 1998 r. Jej głównym udziałowcem (60 proc. udziałów) jest Jastrzębska Spółka Węglowa SA. Nasze laboratorium powstało dla wspomagania działań marketingowych JSW S.A., dla której precyzyjne określenie parametrów węgla produkowanego przez należące do niej kopalnie, jest ważnym elementem w negocjacjach z kontrahentami. Określenie tych parametrów, to dziedzina, którą zajmuje się CLP-B. Wiarygodność wyników naszych badań potwierdza certyfikat akredytacji PCA.

Ustalanie parametrów jakości węgla to jednak nie jedyne usługi świadczone przez laboratorium.

Do dziś te badania, jak również badania wód i ścieków oraz gazów i pyłów kopalnianych, ale w znacznie rozszerzonym zakresie, stanowią nasze główne źródło przychodów. Nadal, w 65 procentach, odbiorcą naszych usług jest JSW S.A., ale portfel zamówień uległ znacznej dywersyfikacji. Od 2003 r. prowadzimy badania środowiska naturalnego i środowiska pracy. Badamy czynniki szkodliwe występujące na stanowiskach pracy. Są to m.in. pomiary zanieczyszczenia powietrza, natężenia hałasu, drgań i oświetlenia, a także warunków mikroklimatycznych. W ubiegłym roku utworzyliśmy Jednostkę Inspekcyjną, która oferuje usługi w zakresie nadzoru nad załadunkiem i rozładunkiem węgla, pobierania próbek węgla, analiz arbitrażowych i porównawczych. To kolejny krok w dążeniu do kompleksowości usług CLP-B.

Rozszerzyliśmy także ofertę badań węgla, m.in. o analizę elementarną, oznaczanie pierwiastków śladowych, wskaźnika samozapalności, oznaczenie reakcyjności (CRI) wobec dwutlenku węgla i wytrzymałości poreakcyjnej (CSR) koksu. Na szeroką skalę zajmujemy się wyznaczaniem współczynnika emisji dwutlenku węgla dla węgla i przetworzonych paliw stałych.

Jakie firmy poza JSW S.A. korzystają z usług CLP-B?

Nasi klienci to głównie producenci węgla, firmy zajmujące się jego obrotem oraz wykorzystujące węgiel do produkcji energii elektrycznej i ciepłej oraz do produkcji koksu. Badania z zakresu środowiska naturalnego i otoczenia pracy człowieka wykonujemy dla wielu firm z innych branż, nie związanych bezpośrednio z węglem.

Jak Pani ocenia rynek usług laboratoryjnych i pozycję na nim CLP-B?

To trudny rynek, a dobrą pozycję na nim ma ten, kto elastycznie dostosowuje się do wymagań klientów i świadczy usługi wysokiej jakości i za rozsądną cenę. Jakość usług poświadczają certyfikaty. Posiadamy Certyfikat Akredytacji AB 300 na zgodność z normą PN-EN ISO/IEC 17025:2005+Ap 1+AC:2007, którym są objęte nasze usługi badawcze. Usługi Jednostki Inspekcyjnej objęte są Certyfikatem Akredytacji AK 017 na zgodność z PN-EN ISO/IEC 17020:2006/ Ap1:2007. W sierpniu tego roku poddaliśmy się certyfikacji na zgodność z normą PN-EN ISO 9001:2001. Właśnie 15 września, w dniu obchodów 10-lecia CLP-B firma BSI uroczyście wręczyła nam certyfikat o numerze FS 540341. Powyższe certyfikaty to gwarancja jakości, która upoważnia nas do dywersyfikacji naszych usług i współpracy ze znaczącymi podmiotami gospodarczymi działającymi w kraju jak i za granicą.

Jak CLP-B radzi sobie z konkurencją?

Poza dbałością o wysoką jakość, staramy się poszerzać wachlarz usług. Naszym atutem jest wieloletnie doświadczenie, doskonała baza techniczna i znakomita kadra. Zatrudniamy ponad 90 pracowników. Są to ludzie z dużym doświadczeniem zawodowym o wysokich kwalifikacjach, którzy systematycznie poszerzają swoją wiedzę i umiejętności na szkoleniach, studiach podyplomowych i doktoranckich. Pozwala nam to poszerzać naszą ofertę i zdobywać nowych klientów poza branżą górniczą. Dlatego też zamierzamy, bądź już realizujemy badania i analizy



związane z pomiarami wielkości emisji chemicznych i hałasu, poborem próbek i ich analizą z otwartych zbiorników wodnych i rzek, produkcją i sprzedażą materiałów odniesienia, oceną jakości gazu płynnego LPG. Od 2004 roku jesteśmy organizatorem porównań międzylaboratoryjnych w zakresie badań fizykochemicznych węgla i popiołu z węgla. Te wszystkie działania podejmujemy w celu wzmocnienia pozycji rynkowej, a jej ugruntowaniem będzie integracja laboratoriów działających w Grupie Węglowo-Koksowej poprzez stworzenie Centrum Badawczego skupiającego usługi laboratoryjne. Potwierdzeniem jakości naszych usług i dobrej kondycji firmy są nagrody i wyróżnienia otrzymane od niezależnych instytucji. W 2006 r. CLP-B uzyskało tytuł „Gazeli Biznesu” przyznawany firmom osiągającym dobre wyniki finansowe, które dynamicznie się rozwijają i są rzetelnym partnerem w biznesie. W maju 2007 r. zostaliśmy laureatem nagrody za innowacyjność, zarządzanie firmą i produktem oraz jakość świadczonych usług i relacje z klientami: „Jakość Roku 2006”. Przyznaje ją Polskie Centrum Badań i Certyfikacji oraz redakcja „Biznes Raport”. We wrześniu ub. roku uhonorowano nas tytułem „Lider Polskiego Rynku”. Również we wrześniu 2007 r. otrzymaliśmy kolejną nagrodę. Zajęliśmy pierwsze miejsce w konkursie wojewódzkim: „Pracodawca – organizator pracy bezpiecznej” prowadzonym przez Okręgowy Inspektorat Pracy w Katowicach. W skali kraju otrzymaliśmy w tym konkursie wyróżnienie. To ważna nagroda bowiem świadczy o tym, że zabiegając o dobre wyniki finansowe i jakość usług, dbamy także o swoich pracowników.

Rozmawiał: Ryszard Stelmaszczyk

Nowatorskie rozwiązanie

W kopalni „Borynia” po węgiel sięga się coraz głębiej, co powoduje, że w chodnikach i ścianach potrzeba więcej powietrza. Aby sprostać tym wymaganiom dokonano zmiany funkcji szybów wentylacyjnych.

Szyb V, który dotychczas był szybem wydechowym, został szybem wdechowym, a szyb VI, wcześniej wdechowy, stał się szybem wydechowym. Dzięki temu, że szyb V sięga o ponad 100 m głębiej, świeże powietrze będzie sprowadzane głębiej na dół kopalni.

– *Ponadto szyb V ma większą średnicę i nie jest zazbrojony, więc opory wentylacyjne są tam mniejsze* – wyjaśnia Artur Remplakowski, główny mechanik urządzeń wyciągowych i ruchu powierzchni KWK „Borynia”.
– *Po węgiel sięgamy coraz głębiej, a wraz z głębokością temperatura skał oraz wydłużona sieć wentylacyjna powoduje, że w chodnikach i ścianach potrzeba więcej powietrza. Przyjęte przez nas rozwiązanie nam to zapewnia.*

Zrealizowanie tego ważnego dla prawidłowego funkcjonowania kopalni zadania, wiązało się z wykonaniem wielu specjalistycznych prac na dole i na powierzchni. Pod ziemią wykonany został przekop

łączący do szybu VI (wydechowego) z poziomu 838 m. Na ukończeniu są prace przy wykonaniu przekopu łączącego do szybu V (wdechowego) z poziomu 950 m., co umożliwi bezpośrednie doprowadzenie świeżego powietrza na najniższy poziom kopalni. W ten sposób zapewniona będzie stabilność kopalnianej sieci wentylacyjnej oraz poprawione zostaną warunki klimatyczne w najniższej położonych wyrobiskach.

Prace wykonane na powierzchni polegały na wybudowaniu kanału łączącego szyb VI z istniejącą, zmodernizowaną wcześniej stacją wentylatorów, znajdującą się przy szybie V. Dzięki temu nie trzeba było budować nowej stacji wentylatorów, a kopalnia zaoszczędziła na wydatkach znaczne kwoty.

Koncepcję zmiany funkcji szybów wentylacyjnych opracował zespół specjalistów, powołany przez dyrektora „Boryni”. Jej główne założenia były takie, aby w trakcie realizacji inwestycji kopalnia mogła pracować,

wydobycie nie było ograniczone, a przepływ powietrza nie zakłócone. Istotnym założeniem była także minimalizacja kosztów.

Najważniejszym zadaniem na powierzchni, było wykonanie kanału betonowego o długości około 60 m, położonego w wykopie o głębokości 5 m. Kanał połączył szyb VI (teraz wydechowy) ze starym kanałem wentylacyjnym, dochodzącym do stacji wentylatorów, znajdującej się przy szybie V (teraz wdechowym). Połączenie nowego kanału wentylacyjnego ze starym, wykonane zostało za pomocą stalowego kolana, co pozwoliło do minimum ograniczyć postój kopalni.

Zainstalowanie stalowego kolana i zburzenie odcinka starego kanału wentylacyjnego do szybu V, było bardzo skomplikowaną operacją. Trzeba było wyłączyć stację wentylatorów, a to oznaczało wstrzymanie sprowadzania powietrza szybem V oraz konieczność wykonania zmiany konfiguracji sieci wentylacyjnej. W czasie trwania tych robót, ruch kopalni wstrzymano na trzy dni (29-31 sierpnia). Piątkową dniówkę (29.08.) pracownicy „Boryni”, za zgodą związków zawodowych, odpracowali w jedną z sobót.

Końcowy etap zadania, już po ponownym uruchomieniu stacji wentylatorów, polegający na ustabilizowaniu przepływów powietrza w chodnikach i wyrobiskach, prowadzony był na zasadzie akcji ratowniczej.

– *Dzięki profesjonalizmowi naszych pracowników, ta skomplikowana operacja trwała znacznie krócej niż zakładaliśmy* – podkreśla Artur Remplakowski. – *Przyjęte przez nas rozwiązanie zmiany funkcji szybów wentylacyjnych jest nowatorskie, pozwala znacznie lepiej wykorzystać istniejącą infrastrukturę szybowo-wentylacyjną.*

(rs)

Najważniejszym zadaniem na powierzchni, było wykonanie kanału betonowego o długości około 60 m, położonego w wykopie o głębokości 5 m.



Fot.: ARC

Mniejsza emisja metanu do atmosfery

Oddany do użytku w kopalni „Krupiński”, na początku października, drugi rurociąg ssący umożliwił zwiększenie możliwości przesyłania, do stacji odmetanowania, ujmowanego pod ziemią metanu. Dzięki temu zmniejszy się emisja tego gazu do atmosfery.

„Krupiński” jest kopalnią o bardzo dużej metanowości. Z tego powodu zaliczana jest do czwartej, najwyższej kategorii zagrożenia metanowego. Miesięcznie wraz z urabianym węglem ze złoża wypływa średnio 8,2 mln metrów sześciennych metanu. Ponad 4,2 mln metrów sześciennych tego gazu ujmuje się i odprowadza do stacji odmetanowania. Z tej ilości około 70 proc. wykorzystuje się do celów gospodarczych, m.in. produkcji energii cieplnej.

Metan ujmowany pod ziemią odprowadzany jest na powierzchnię rurociągiem o średnicy 500 mm, zainstalowanym w szybie III (wydechowym). Na powierzchni, rurociągiem ssącym o średnicy 400 mm, był transportowany do stacji odmetanowania, która w ubiegłym roku została zmodernizowana. Jest teraz bardziej nowoczesna. W stacji m.in. wymieniono stare sprężarki, zastępując je nowoczesnymi dmuchawami.

W marcu tego roku w „Krupińskim” uruchomiono nową ścianę B-13, w pokładzie 348, na poziomie 820 m. Okazało się, że jest ona bardzo wysoko metanowa. To spowodowało, że ujęcie tego gazu na dole kopalni wzrosło powyżej 150 metrów sześć. na minutę. Taka ilość przekraczała możliwości rurociągu ssącego, którym ujęty gaz przesyłany był do stacji odmetanowania na powierzchni.

Aby uporać się z tym problemem kierownictwo kopalni podjęło decyzję o wybudowaniu dołowej stacji odmetanowania, która odciążałaby stację powierzchniową. Zadanie to zrealizował w kwietniu tego roku Zakład Odmetanowania Kopalń sp. z o.o. w Jastrzębiu Zdroju.

Było to jednak rozwiązanie tymczasowe. Umożliwiło jednak kopalni eksploatację wysokometanowej ściany B-13 i równocześnie budowę drugiego rurociągu ssącego na powierzchni.

Inwestycję zakończono na początku października tego roku. Dzięki temu w kopalni można będzie zdemontować dołową stację odmetanowania. Nowy rurociąg ssący ma długość prawie 700 m. Oba rurociągi umożliwiają przesyłanie całości ujmowanego na dole gazu do kopalnianej stacji odmetanowania.

– Ta inwestycja pozwoli nam w przyszłości zwiększyć ujmowanie metanu, co poprawi poziom bezpieczeństwa załóg pracujących na dole – informuje Jerzy Orlik, inżynier wentylacji w „Krupińskim”. – Po węgiel sięgamy coraz głębiej, a to wiąże się z większym wypływem metanu. Ściana B-13 jest najbardziej metanowa w kopalniach JSW. A przygotowujemy się do uruchomienia kolejnej o jeszcze większej metanowości.

Kopalnia „Krupiński” przygotowuje się do tego, że metanu na dole będzie coraz więcej. Przejawem tego jest planowana na przyszły rok rozbudowa stacji odmetanowania. **(rs)**



Nowym rurociągiem metan płynie już do stacji odmetanowania.

Fot.: Ryszard Stelmazczyk

W „graciarni” jest co oglądać

Lucjan Palt jest ratownikiem górniczym. Jak mówi z powołania. – Ratownictwo trzeba czuć – komentuje swoją decyzję z 1992 r. – Ci, co zostawali ratownikami górniczymi dla pieniędzy, szybko dawali sobie spokój.

Palt urodził się w Knurowie, ale jego rodzina wywodzi się z Ornontowic. Dlatego z kopalni „Bolesław Śmiały”, gdzie zaczynał pracę po ukończeniu szkoły górniczej w 1988 r., przeniósł się trzy lata później do będącej jeszcze wówczas w budowie kopalni „Budryk”.

W Ornontowicach, tuż obok domu rodziców, wybudował swój dom. To miejsce jest dla wielu mieszkańców miasta znane. Dlaczego? Bo w swoim domu Lucjan Palt, za namową przyjaciół, zorganizował piwnicę biesiadną, nazywaną „graciarnią”.

Nazwa „graciarnia” wzięła się stąd, że w piwnicy Palt gromadzi starocie, których jest zagorzałym kolekcjonerem. Zbiera prawie wszystko. W trzech pomieszczeniach piwnicy można podziwiać różne stare



Stare radia, adaptory, magnetofony w większości są na chodzie.

przedmioty: instrumenty muzyczne – pianina, gitary, skrzypce, akordeony, jest i cytra, stare radia i adaptory, patefony na korbkę, magnetofony z lat 60. i 70., zabytkowe już telewizory, aparaty fotograficzne, starą broń, medale, żelazka z duszą.

W piwnicy jest sporo sprzętów używanych w śląskich domach, w kuchni, w gospodarstwie. Palt zbiera także pamiątki rodzinne, m.in. popularne przed wojną książki, tzw. „sztambuchy” (wpisywano w nich akty małżeńskie, akty urodzenia). W jego kolekcji są także rodzinne albumy śląskich rodzin, stare czasopisma, książki.

Starocie na chodzie

Jak trafiają do Palta starocie? Część rzeczy, jak wyznaje, dostał od ludzi, część kupił. Jest stałym bywalcem giełdy staroci w Bytomiu. Sam niczego nie sprzedaje, bo jak mówi jest „kolekcjonerem, a nie handlowcem”.

– Jest tu co oglądać przez cały dzień – mówi z satysfakcją o swoich zbiorach Palt. – Większość przedmiotów, które tu są, jakieś 70. procent, jest na chodzie. Ale niczego z moich zbiorów nie odnawiam, oprócz zegarów i radioodbiorników, które muszą być na chodzie.

W kolekcji Palta jest także dawny sprzęt, który w przeszłości używali ratownicy górniczy: butle tlenowe, maski, kaski, lampy.

Najstarszym eksponatem w jego zbiorach jest niemiecka mapa z 1758 r. Z przetłumaczonego, pisanego gotykiem opisu, wynika,



W kolekcji Palta jest także dawny sprzęt, który w przeszłości używali ratownicy górniczy: butle tlenowe, maski, kaski, lampy.



Fot.: Ryszard Stelmaszczyk

W bogatej kolekcji Józefa Palta nie brakuje instrumentów muzycznych. Muzykowanie, to też jego pasja.

że jest to: „Plan Królewskiego Miasta Schmiderberg i przynależnych dóbr rodzin Haselbach i Dittersbach” (okolice Karpacza i góry Śnieżki).

Zaczął od pojedynczych sztuk

Palt kolekcjonowanie starych przedmiotów zaczął od pojedynczych sztuk. – *Tak na poważnie zajmuję się tym od siedmiu lat, po wybudowaniu domu* – mówi. – *Bo dopiero wówczas miałem, gdzie przechowywać i eksponować swoje zbiory.*

W „graciarni” są także przedmioty z domu dawnych właścicieli ziem wokół Ornontowic, rodziny Hengenscheidt. W należącym do niej dawniej pałacyku miała siedzibę, znana przed kilku laty firma Colloseum.

– *To jest kraljница do chleba z ich domu, to kuchenka turystyczna na paliwo płynne, a to ręczna kosiarka, którą koszone trawniki przed pałacem* – Palt demonstruje przedmioty z domu Hengenscheidtów.

Gotuje i gra country

Palt poza kolekcjonowaniem antyków jest również pasjonatem muzyki country. Jego hobby to także kulinaria. Potrafi przyrządzić wiele wspaniałych smakołyków (np. tradycyjnie robione szynki, kiełbasy, itp.), którymi zajadają się jego przyjaciele i znajomi, których zaprasza do swojej piwnicy biesiadnej.

– *Moją specjalnością są gulasze, śląski żur, pieczony chlebek czy kartofle z własnej roboty masłem czosnkowym* – wyjawia Palt. – *Jak przyrządzę karpia wędzonego, to nie umywa się do niego łoś czy halibut.*

Palt, jak przystało na pasjonata muzyki, gości często w piwnicy biesiadnej działające w okolicy chóry czy kapele, kultywujące tradycyjne śląskie granie i śpiewanie.

– *Zaprzyjaźniony jestem z kapelą „Śląskie Bajery” z Ornontowic* – mówi Palt. – *W mojej piwnicy nagrywają swoje teledyski.*

Zamiłowanie do muzyki Lucjan Palt wyniósł z rodzinnego domu. – *U nas, jak w bardzo wielu śląskich rodzinach, grało się i śpiewało przy każdej okazji, kiedy były święta czy w czasie urodzin lub innych rodzinnych uroczystości* – zauważa. – *W moim domu każdy na czymś grał, siostra na pianinie, ja na gitarze.*

Ryszard Stelmaszczyk



W piwnicy teledyski nagrywa kapela „Śląskie Bajery” z Ornontowic



Nie chcą się wyróżniać

Ratowniczy zastęp specjalistyczny do prac w wyrobiskach pionowych i o dużym nachyleniu powstał w kopalni „Pniówek” 10 lat temu, w maju 1998 r. Początkowo w kopalnianej Stacji Ratownictwa Górniczego było pięć osób, które posiadały umiejętności w posługiwaniu się technikami alpinistycznymi. Teraz jest już 19 takich specjalistów.

– Powołanie w naszej stacji ratowniczej specjalistycznego zastępu do prac w wyrobiskach pionowych i o dużym nachyleniu, to była inicjatywa dyrektora kopalni, Stanisława Tobicyzka – informuje organizator zastępu, a teraz jego opiekun, Henryk Sajdok, główny inżynier ds. powierzchni i maszyn wyciągowych w „Pniówku”. – Dyrektor bardzo nam pomógł, kiedy się organizowaliśmy, no i przede wszystkim zadbał o nasze specjalistyczne wyposażenie.

Henryk Sajdok zaangażował się w tworzenie zastępu „alpinistów”, bo dla niego, speleologa z czasów studiów w krakowskiej AGH, było to, jak zaznacza, „połączenie pasji z pracą zawodową”. Kiedy organizował zastęp był w „Pniówku” nadsztygarem i ratownikiem górniczym.

– Moim zadaniem było wyselekcjonowanie spośród naszych ratowników kandydatów do tego specjalistycznego zastępu i skierowanie ich na szkolenie, nadzorowane przez Okręgową Stację Ratownictwa Górniczego w Wodzisławiu Śląskim – wspomina początki inż. Sajdok. – Nie miałem z tym problemów, bo byłem ratownikiem z przeszłości alpinistyczną.

Selekcja do specjalistycznego zastępu polegała na tym, że inż. Sajdok wybrał kilkunastu ratowników i sprawdzał m.in. czy nie mają lęku wysokości.

– Żeby to sprawdzić chodziliśmy po krawędzi szybu wyciągowego. Potem była jeszcze rozmowa – opowiada o selekcji Janusz Ciechecki, mechanik odpowiadający w zastępie za sprzęt.

Pięciu wybranych przez inż. Sajdoka ratowników wysłanych zostało na pięciodniowe szkolenie w skałkach Jury Krakowsko-Częstochowskiej.

– Przez dwa dni mieliśmy zajęcia teoretyczne, na których zapoznawaliśmy się ze sprzętem wspinaczkowym, a przez następne trzy były



Janusz Ciechecki jest w zastępie mechanikiem i odpowiada za sprzęt jakim posługują się ratownicy „alpinści”.

zajęcia praktyczne. Wspinanie się na pionową skałę o wysokości 20 metrów i zjeżdżanie na linach w dół. Ja na początku miałem obawy czy sprzęt mnie utrzyma – relacjonuje Ciechecki.

Zastęp miał szybko okazję, aby sprawdzić swoje umiejętności. W lipcu 1998 r. doszło do wybuchu metanu w likwidowanej kopalni „Morcinek”.

– Braliśmy tam udział w akcji ratowniczej – wspomina Ciechecki. – Naszym zadaniem było budowanie tamy w lunecie szybowej, na głębokości 30 metrów. Takie prace mogły wykonywać tylko zastępy specjalistyczne. Dla nas to był chrzest bojowy.

Inną akcją, wspominaną przez Ciecheckiego, było wyciąganie pracownika, który wpadł do zbiornika z węglem. Mimo upadku z wysokości 18 m nie doznał poważnych obrażeń.

– Wyciągaliśmy tego człowieka za pomocą noszy alpinistycznych. Umożliwiają one transport poszkodowanego w pozycji pionowej – opisuje akcję Ciechecki.

W zespole najbardziej doświadczonym alpinistą jest Zbigniew Kawalec. Na swoim koncie ma wiele wejść na szczyty alpejskie (letnie i zimowe), m.in.: Mont Blanc (4810 m), Grossglockner (3799 m), Matterhorn (4478 m), Dufourspitze (4634 m). Był na szczycie Aconcagua (6962 m) w Andach, Elbrusu (5642 m) – Kaukaz.

– Nie udało mi się wejść na szczyt Cho-Oyu w Himalajach – wspomina wyprawę w najwyższe góry świata Kawalec. – Problemy z aklimatyzacją spowodowały, że zrezygnowałem, będąc na wysokości 6800 m. Ale i tak spełniłem swoje marzenie, aby zobaczyć na własne oczy ośmiotysięcznik. To niesamowite wrażenie.

Do głównych zadań ratowników ze specjalistycznego zespołu należy kontrola stanu technicznego zbiorników na węgiel oraz obmurza szybów wydechowych. W tych szybach nie ma wind. Żeby tam zjechać na dół, trzeba użyć specjalistycznej kapsuły.

Dla ratowników „alpinistów” OSRG w Wodzisławiu Śl. organizuje raz w roku kurs. Wyjeżdżają w miejsca, gdzie można się wspiąć.

– Są to szkolenia dla nowych ratowników, którzy chcą wstąpić do specjalistycznych zastępów. Dla tych co już są w takich zastępach, kurs jest okazją do przypomnienia wiedzy i doskonalenia umiejętności stosowania technik alpinistycznych – informuje Ciechecki.

Na co dzień ratownicy, którzy są w specjalistycznym zastępie do prac w wyrobiskach pionowych i o dużym nachyleniu, wykonują te same obowiązki co ich koledzy z kopalnianej stacji ratowniczej – dyżury, wykonywanie robót profilaktycznych.

– W żaden sposób się nie wyróżniamy. I nikt nas w sposób specjalny nie traktuje – podkreśla Ciechecki.

(rs)

Nowocześniej i taniej

W kopalni „Zofiówka” wydawaniem lamp, które pobierają pracownicy zjeżdżający pod ziemię oraz metanomierzy zajmuje się firma zewnętrzna.

– Na zlecenie obsługi lampowni zdecydowaliśmy, bo w wyniku odchodzenia pracowników na emerytury, zaczęło tam brakować rąk do pracy – wyjaśnia Józef Fizia, nadsztygar urządzeń elektrycznych na powierzchni w „Zofiówce”. – Z 24. zajmujących się wydawaniem lamp i metanomierzy kobiet, zostało nam 17. Nowych pracowników nie mogliśmy zatrudnić, bo w kopalniach JSW jest blokada przyjęć na powierzchnię.

W przetargu na obsługę lampowni wystartowało sześć firm. Najlepsza okazała się oferta „Elektrometalu” SA z Cieszyna. Od 1 marca 2006 r. firma przejęła w „Zofiówce” obsługę lampowni.

– Lampy i części zamienne do nich nadal były własnością kopalni – informuje nadsztygar Fizia. – Do zakresu obowiązków firmy zewnętrznej należało wydawanie lamp i utrzymywanie ich w dobrym stanie technicznym.

Po roku umowa została przedłużona o trzy miesiące, aby kopalnia miała czas na rozstrzygnięcie kolejnego przetargu. Zakres obowiązków firmy zewnętrznej został na ten okres poszerzony o obsługę punktu wydawania metanomierzy.

Kolejny przetarg wygrała również cieszyńska spółka, która obsługiwała lampownię przez następny rok.

W ogłoszonym w tym roku przez kopalnię „Zofiówka” przetargu na obsługę lampowni i punktu wydawania metanomierzy zostały radykalnie zmienione warunki. Firma, która reflektowała na świadczenie tych usług, miała wyposażyć lampownię w nowe

lampy, które miały być jej własnością. Kopalnia zrezygnowała także z kupowania części zamiennych. Takie same zasady dotyczyły punktu wydawania metanomierzy.

Tym razem do przetargu stanęły tylko dwie firmy. Wygrał go ponownie „Elektrometal”. Atutem tej firmy było m.in. to, że produkuje ona lampy, używane w kopalniach.

– Warunki jakie postawiliśmy w przetargu były bardzo rygorystyczne i wiązały się ze sporymi wydatkami – komentuje nadsztygar Fizia.

– Firma, która go wygrała musi wyposażyć lampownię w 5800 nowych lamp i kupić 1500 metanomierzy. Ta inwestycja, to wydatek 4-4,5 mln zł.

Zgodnie z nową umową, podpisaną tym razem na 4 lata (okres używalności nowych lamp), kopalnia płaci za wydane lampy, a nie za to ile ich jest. Podobnie jest w przypadku metanomierzy.

– Od momentu przejęcia lampowni przez firmę zewnętrzną koszty jej utrzymania są dla nas niższe. Szacujemy, że teraz, kiedy nie jesteśmy już właścicielami lamp i metanomierzy, jeszcze się obniżą – mówi nadsztygar Fizia.

Nowe lampy, których część już trafiła do kopalni „Zofiówka”, to bardzo nowoczesny sprzęt. Są prostsze w obsłudze i konserwacji. Nie mają już akumulatorów, do których co jakiś czas trzeba dolewać wody utlenionej. Do ich konserwacji zatrudnia się znacznie mniej pracowników. Muszą mieć jednak większe kwalifikacje, bo w lampach zamontowane są elementy elektroniczne. To pozwala na bieżąco kontrolować stan



Fot.: Ryszard Stelmachczyk

Wydawaniem lamp górnikom zjeżdżających pod ziemię zajmują się głównie kobiety. Firma zewnętrzna dba także o stan techniczny lamp.

naładowania zasilacza lampy, a także wykryć ewentualne uszkodzenia.

Inna korzyść jest taka, że system komputerowy w lampowni jest teraz połączony z kopalnianym rejestrem czasu pracy (RCP). Pobranie lampy, jest równoznaczne z zarejestrowaniem dniówki. W przyszłości w lampach będą zainstalowane elektroniczne chipy, umożliwiające lokalizację pracownika na dole kopalni.

– Praca w lampowni jest teraz łatwiejsza, bo mamy tylko jeden rodzaj lamp – zauważa nadsztygar Fizia. – Wcześniej było ich pięć rodzajów. Podobnie jest w przypadku metanomierzy. Mielśmy ich siedem różnych rodzajów, teraz będzie jeden.

Dotychczasową, dwuletnią współpracę z cieszyńską firmą, nadsztygar Fizia ocenia jako bardzo dobrą. – Nie było konfliktów, nieporozumień. Nie mieliśmy także zastrzeżeń co do jakości obsługi lampowni i punktu wydawania metanomierzy – podkreśla.

(rs)



Brakuje ludzi z doświadczeniem

W kopalni „Budryk”, na wszystkich zmianach, roboty zbrojeniowo-likwidacyjne wykonuje 73 pracowników. W ocenie kierownika oddziału GZL (zbrojeniowo-likwidacyjnego) Roberta Drzymały, ludzi do takich prac jest coraz mniej.

– W tym roku odeszło już 12 pracowników, głównie na emerytury. Mimo to radzimy sobie, ale musieliśmy zmienić organizację pracy – podkreśla kierownik Drzymała.

Brygady zbrojeniowo-likwidacyjne w „Budryku” przygotowały już w tym roku do wydobywania trzy ściany. Kończą prace przy zbrojeniu czwartej, Bw-6 w pokładzie 358/1, a zaczynają przy piątej – Cw-4 w tym samym pokładzie.

Na każdej zmianie robotami zbrojeniowo-likwidacyjnymi zajmuje się 15-17 osób. Kieruje nimi przodowy, o którym mówi się główny. Bo są jeszcze przodowi, których wyznacza kierownik w trzy, czteroosobowych brygadach, wykonujących określone prace – demontaż, montaż urządzeń – w różnych rejonach kopalni.

– Do konkretnej roboty, kierujemy konkretnych ludzi – mówi o organizacji pracy kierownik Drzymała.

Ubolewa, że na emerytury odchodzą najbardziej doświadczeni górnicy. Nowych nie przybywa zbyt wielu. A poza tym trzeba ich szkolić.

– Wartościowymi pracownikami, ci nowo przyjęci, są dopiero po trzech latach – zaznacza kierownik. – Najgorsze jest to, że mało który z nowych wie cokolwiek o kopalni. Czasem zdarza się ktoś, kto liznął dołu.

Opinie i uwagi kierownika Drzymały potwierdzają ludzie z brygady, którą kieruje Marek Pawlik, przodowy zmiany.

– Do nas przychodzi mało nowych – podkreśla Zygmunt Szmit (blisko 20. lat pracy), który do „Budryka” przyszedł na początku lat 90. z likwidowanej kopalni „Saturn” w Czeladzi.

Większość jego kolegów z brygady trafiło do zakładu w Ornontowicach z kopalń likwidowanych w Zagłębiu Dąbrowskim. Mimo że codziennie dojeżdżają do pracy 50 km, są zadowoleni z tego, że mogą nadal być górnikami.

Przodowy Marek Pawlik trafił do „Budryka” z „Porąbki Klimontów” (w czasach PRL-u ta kopalnia nazywała się „Czerwone Zagłębie”).

– Tamte kopalnie były zamykane, a tu była robota, to co mieliśmy robić. Trzeba było się przenieść – komentuje Pawlik.

Porównując pracę w zagłębiowskich kopalniach i w „Budryku” górnicy mówią bez zastanowienia: – Tu jest więcej techniki. Tam robiliśmy łopatą w ścianie.

Pracę przy zbrojeniu lub likwidacji ścian górnicy z brygady Pawlika opisują tak: „Robota jest bardziej urozmaicona niż przy wydobywaniu”. Inna opinia brzmi: „Robota taka sama jak w ścianie, tylko trzeba się dwa razy lepiej znać na tym, co się robi”.

W brygadzie najkrótszy staż pracy na dole ma Adrian Vorreiter. Z wyboru zawodu jest zadowolony, mimo że ojciec górnik odradzał mu pracę w kopalni.

– Nie posłuchałem go i nie żałuję – stwierdza stanowczo Vorreiter.

– Na dole bardzo dobrze mi się robi. Koledzy z brygady dobrze mnie przyjęli.

– Jesteśmy zgrani – ocenia swoich ludzi przodowy Pawlik. – Każdy wie, co ma robić. Nikogo do roboty nie trzeba gonić. Byłoby łatwiej jak by nam dorzucili z 10. ludzi z górniczym doświadczeniem.

(rs)

Fot.: Ryszard Stelmaszczyk



– Jesteśmy zgrani – ocenia swoich ludzi przodowy Marek Pawlik (drugi od prawej). Z brygadą wyjechał z dołu po rannej zmianie kierownik oddziału GZL Robert Drzymała (trzeci od prawej).

Wygrali w imponującym stylu

**Paweł Panowicz – zastępowy,
Mirosław Dłucik – mechanik
sprzętu oraz ratownicy:
Marcin Kaczorek, Paweł Zwoleń,
Przemysław Sinacki, Sebastian
Krawczyk i Grzegorz Kuźnik
(rezerwowi), to członkowie
zastępu ratowniczego z kopalni
„Borynia”, który zwyciężył
w Centralnych Zawodach
Ratowniczych.**

Zawody zorganizowała w dniach 7-8 października, obchodząca w tym roku 50. rocznicę powstania, Okręgowa Stacja Ratownictwa Górniczego w Wodzisławiu Śląskim. Uczestniczyło w nich osiem zastępów, reprezentujących cztery OSRG: Bytom, Jaworzno, Zabrze i Wodzisław Śl.

Zawody w imponującym stylu wygrali, debiutujący w tej rywalizacji i najmłodszy wiekiem, ratownicy z kopalni „Borynia”. Zdobyli 33 punkty (na 35 możliwych). Zastęp z kopalni „Murcki”, który był drugi, miał na swoim koncie 25,5 punktów, a trzeci w kolejności zastęp z kopalni „Staszic” – 22 punkty.

– *To wielki sukces dla naszej kopalni i Jastrzębskiej Spółki Węglowej* – komentuje wyczyn swoich podopiecznych Adam Szkółda, kierownik kopalnianej Stacji Ratownictwa Górniczego w „Boryni”. – *Jako debiutanci w tej rywalizacji na najwyższym szczeblu, niczego lepszego nie mogliśmy sobie wymarzyć.*

Zawody trwały dwa dni. W pierwszym (7.10.) ratownicy musieli się wykazać wiedzą i umiejętnościami w udzielaniu poszkodowanym pomocy przedmedycznej. Tę konkurencję wygrał zastęp z „Boryni” – zdobył 11 punktów (na 12 możliwych).

Drugi dzień (8.10) rozpoczął się od testu z wiedzy ratowniczej. Później swoją wiedzę musieli zaprezentować w praktyce mechanicy sprzętu. W tej konkurencji Mirosław Dłucik, mechanik z „Boryni”, był najlepszy.



Zwycięski zastęp ratowników z kopalni „Borynia” tuż po odebraniu nagród.

Stoją od lewej: Przemysław Sinacki, Marcin Kaczorek, Sebastian Krawczyk, Paweł Panowicz – zastępowy, nie ukrawający radości dyrektor kopalni Zbigniew Czernecki (z pucharem w rękach), Mirosław Dłucik, główny inżynier górniczy Bronisław Budziński, Paweł Zwoleń, kierownik KSRR Adam Szkółda.

Ostatnią konkurencją był tor przeszkód, składający się z dziewięciu konkurencji. Pierwszą był transport w wyrobisku o wymiarach: wysokość 60 cm, szerokość 95 cm i długość 20 m, betonowej kostki o wadze 20 kg. Potem w kolejności były konkurencje: użycie sprzętu pneumatycznego, skręcenie rurociągu (z próbą szczelności), cięcie stojaka drewnianego, przeciąganie wozu z zablokowanymi kołami i wypełnionego kostką betonową (waga ok. 4 t) za pomocąciągarki łańcuchowej, użycie sprzętu p.poż., transport worków z piaskiem (tzw. spacer farmera), przecięcie na trzy równe części, bez użycia miary, pręta metalowego o grubości 12 mm, wykonanie tamy deskowej. Na torze przeszkód ratownicy z „Boryni” byli rewelacyjni, bo pokonali go w rekordowo krótkim czasie – 6,37 min, a w tym było 20 karnych sekund. Rywale z „Murcek”, którzy zajęli drugie miejsce, mieli czas o prawie minutę gorszy.

– *Do zawodów specjalnie nie przygotowowaliśmy się, bo nie było na to czasu* – podkreśla

zastępowy Paweł Panowicz. – *Po wylosowaniu w kopalni mojej drużyny, najpierw startowaliśmy w zawodach na szczeblu OSRG w Wodzisławiu Śl. One wyłoniły dwa zastępy, które reprezentowały okręg w zawodach centralnych. Wraz z nami startowali ratownicy z kopalni „Marcel”.*

Dla kierownika Szkoły ta wygrana, to potwierdzenie dobrej formy jego podwładnych. – *Udowodniliśmy również, że nasza wygrana na szczeblu okręgu nie była przypadkowa* – podkreśla.

Panowicz zaznacza, że koledzy z innych kopalnianych zastępów w niczym nie ustępują ratownikom z jego drużyny. – *My uczestniczyliśmy w zawodach tylko dlatego, że zostaliśmy wylosowani* – informuje.

Kierownik stacji w „Boryni” Adam Szkółda podkreśla, że w drużynie ratowniczej kluczowe znaczenie mają kondycja i zgranie. Bardzo ważna jest również precyzja w działaniu. Siła fizyczna też ma znaczenie, ale nie jest najważniejsza.

(rs)

Dla pociągu było za stromo

Należące do kopalni „Pniówek” składowisko odpadów „Kościelniok” ma mieć wysokość 320 metrów n.p.m. Aby tak wysoko transportować kamień, trzeba było wybudować tam specjalną stację przeładunkową.

– Do stacji, która znajduje się w części południowej składowiska, na wysokości 290 m n.p.m., odpady są przywożone samowyladowczymi wagonami kolejowymi. Po wysypianiu na plac manewrowy, są ładowane na specjalne samochody (wozidła), które transportują je wyżej – informuje Piotr Farań, nadsztygar ds. maszynowych powierzchni w kopalni „Pniówek”.

Podniesienie składowiska „Kościelniok” do wysokości 320 m n.p.m. umożliwi korzystanie z niego jeszcze przez kolejne 10 lat. Decydując się na to, kierownictwo kopalni musiało jednak rozwiązać problemy związane z wwożeniem kamienia na tak dużą wysokość.

Transport kolejną wiązał się z dużymi kosztami, bo co jakiś czas trzeba byłoby podnosić tory. Kolejny problem polegał na tym, że w pewnym momencie torowisko wznosiłoby się ponad obowiązujące normy i byłoby zbyt strome. Dlatego w kopalni zdecydowano o budowie na składowisku stacji przeładunkowej. Inwestycję rozpoczęto w 2005 r. Gotowa stacja została oddana do użytku w listopadzie 2007 r.

– To był nowatorski projekt – zaznacza nadsztygar Farań. – Stacja została wybudowana na gruncie niestabilnym. To wymogło zastosowania, przy wykonywaniu robót specjalnych kotew zabezpieczających. Podłoże terenu, na którym budowano stację, zostało ponadto zagęszczone. Dzięki tym zabezpieczeniom z jej eksploatacją nie mamy żadnych problemów.

Na obszarze składowiska, gdzie wybudowano stację przeładunkową, występuje jednak znaczne osiadanie, spowodowane podziemną eksploatacją. To wymaga stałego monitoringu, aby w razie konieczności podnieść teren.

W ciągu doby na stacji przeładunkowej jest około 6 tys. ton kamienia. Przywożony jest pociągami, składającymi się z 10. wagonów, o ładowności 50 ton. Na każdy z trzech



Na stację przeładunkową kamień przywożony jest pociągami.

specjalnych samochodów (wodzideł), którymi kamień transportowany jest wyżej, można załadować 40 ton.

Do części północnej składowiska „Kościelniok”, odpady z kopalni „Pniówek” transportowane są nadal tylko kolejną. Ale i tam za dwa i pół roku trzeba będzie zbudować stację przeładunkową.

– Już teraz jednak załatwiamy w Urzędzie Miejskim w Jastrzębiu Zdroju formalności

związane z wyrażeniem zgody na podwyższenie składowiska do 320 m n.p.m, w części należącej do miasta – informuje Farań.

Po uformowaniu ostatecznej bryły składowiska „Kościelniok”, zostanie ono zrekultywowane. W niższych partiach już teraz sieje się trawę i sadzi drzewa oraz krzewy. Zrekultywowana hałda ma być w przyszłości przeznaczona do celów rekreacyjno-sportowych.

(rs)



Siatkarze zaczęli od zwycięstw

Ruszyła Polska Liga Siatkówki. Jastrzębski Węgiel w inauguracyjnym meczu sezonu 2008/2009 pokonał (11.10.) we własnej hali w Szerokiej (dzielnica Jastrzębia Zdroju) Delektę Bydgoszcz 3:1 (37:39, 25:18, 25:23, 25:16). Emocjonujący był pierwszy set, który po 44 minutach walki wygrali goście. Pozostałe wygrali już pewnie siatkarze Jastrzębskiego Węgla, odpuszczając tylko nieco w trzecim secie.

W drugim swoim występie (18.10.) Jastrzębianie wygrali pewnie na wyjeździe 3:0 (26:24, 25:21, 25:20) z Jadarem Radom.

Początek rozgrywek PLS był dla Jastrzębskiego Węgla udany. Siatkarze wygrali w dobrym stylu i po ciekawej grze dwóch rywali. Ale ich przeciwnicy, to jednak zespoły mniej znaczące w PLS. O tym jak

siatkarze z Jastrzębia są przygotowani do sezonu okaże się, gdy zagrają z mocnymi przeciwnikami. **(rs)**



Wygrali z liderem

Hokeiście JKH GKS Jastrzębie przyzwyczaili już kibiców do tego, że po wygranej przychodzi porażka. Tak było w siedmiu ostatnich kolejkach hokejowej ekstraklasy. Po dwóch zwycięstwach: na wyjeździe z GKS-em Tychy 2:1 (2:0, 0:1, 0:0) i u siebie TKH Toruń 4:1 (0:1, 2:0, 2:0), przyszły pod rząd trzy porażki: z Podhalem Nowy Targ – 1:3 (u siebie), KH Sanok (wyjazd) – 4:5 i Zagłębiem Sosnowiec (u siebie) – 4:7. Po tych przegranych było efektowne zwycięstwo 6:0 (4:0, 1:0, 1:0) z Polonią Bytom i bardzo cenne z liderem rozgrywek Stoczniowcem Gdańsk 3:2 (1:1, 0:0, 2:1).

Po 18 kolejkach JKH zajmował w tabeli ekstraklasy piąte miejsce, z dorobkiem 28 punktów i dodatnim bilansem bramkowym – 59:51.

(rs)



fol. Magdalena Kowalik

Piłkarze dołują

Piłkarze pierwszoligowego GKS-u Jastrzębie coraz bardziej zawodzą kibiców. W trzech kolejnych meczach zanotowali porażki. Najpierw ulegli na wyjeździe (8.10.) zespołowi Podbeskidzia Bielsko-Biała 0:4 (0:1).

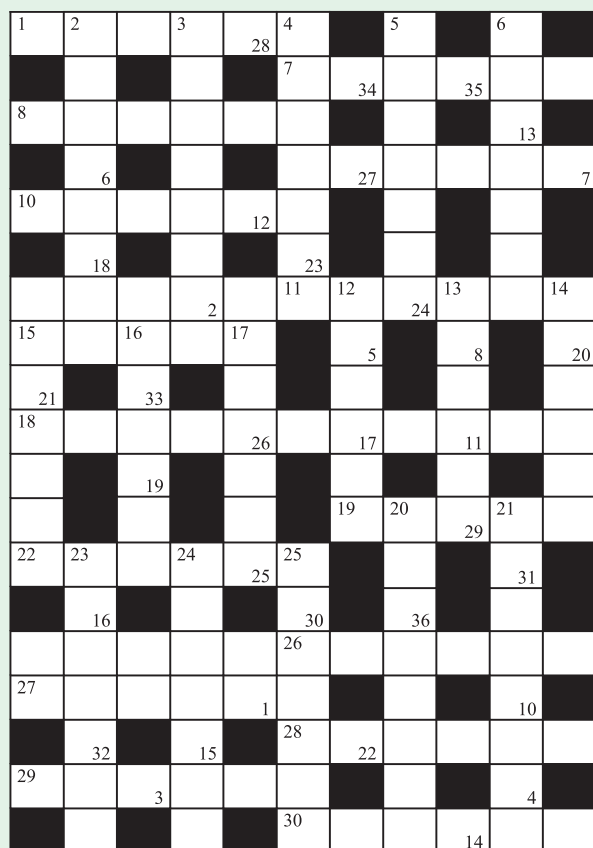
Tę przegraną można było jeszcze jakoś przełknąć. Ale w dwóch kolejnych meczach było już bardzo źle. GKS, mimo że grał na stadionie w Jastrzębiu, przegrał z teoretycznie słabszymi rywalami. 11 października z Kmitą Zabierzów 0:2 (0:1), tydzień później z Turem Turek 1:3 (0:0).

W obu spotkaniach najsłabszym punktem drużyny GKS-u była obrona, która popełniała kosztowne błędy.

– Może dla niektórych zawodników ta pierwsza liga to za wysokie progi? – zastanawiał się po meczu z Turkiem trener Jerzy Wyrobek.

Po 15 kolejkach piłkarze GKS-u z 19 punktami i ujemnym bilansem bramkowym – 16:24 – zajmowali 9 miejsce w tabeli I ligi.

(rs)



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 36 utworzą rozwiązanie – aforyzm oraz imię i nazwisko jego autora.

Poziomo:

1. Drobne rośliny zarodnikowe.
7. gatunek dzikiej kaczki.
8. wygląda na niebie jak spadająca gwiazda.
9. stan ostrej niewydolności krążenia połączony z nagłym spadkiem ciśnienia krwi.
10. wakacyjny wypoczynek.
11. odmiana szarady.
15. peruka starożytnych aktorów greckich.
18. sprawdza wiadomości kursanta.
19. kurtka dżokeja.
22. konkurent muszki.
26. powierzchnia mieszkania, domu.
27. plama na rogówce oka, zmętnienie rogówki.
28. słynny włoski malarz, autor obrazów: „Wenus z Turbino”, „Danae”, „Bachanali
29. bierka szachowa.
30. dowódca kozacki.

Pionowo:

2. Bryła geometryczna.
3. z pieca spadło.
4. ryba gotowa do tarła.
5. aśčka, asani, staropolski zwrot do kobiety.
6. zostawia dwa ślady na jezdni.
12. żyje z uprawy oraz z hodowli.
13. król Kolchidy, ojciec Medei.
14. pierwiastek o liczbie atomowej 95.
15. zawarcie związku małżeńskiego przez mężczyznę.
16. Marcin z opowiadania Dąbrowskiej.
17. klacz lub wadera.
20. zjednywanie zwolenników dla jakiejś sprawy.
21. placówka dyplomatyczna.
23. islam lub buddyzm.
24. szynka lub baleron.
25. roślina z rodziny traw, jednoroczna lub wieloletnia, cenna trawa pastewna.

Rozwiązanie poprzedniej krzyżówki, JW nr 10/2008:

„Kochać znaczy czynić dobro” – Tolstoj.

O odebranie nagród prosimy: Józefa Muracha z Suszka, Wojciecha Spyry z Mikołowa i Edytę Józwiakowską z Jastrzębia Zdroju.

Gratulujemy!

Biuro Zarządu JSW SA, pokój 11 (parter), tel. 032 756 44 17.

Zapraszamy w godzinach od 7.00 do 15.00.

Dziewczyna miesiąca



Dreamstime

Dowcipy

Baca jest sądzony za zabójstwo turysty, ale się nie przyznaje. Sędzia pyta:
– No to jak to było, Baco?
– Ano nijak. Siedziołek se na przyzbie i strugałek osikowy kolecek. A ten turysta siad se kole mnie i zacoł jeść cereśnie. I co zjod, to mi pestecom trach!!!! w oko. A jo nic, ino se strugom ten kolecek. A on zno-wu zjad i trach!!! mie pestecom w oko. A jo nic i dalej strugom... A on łostatniom cereśnie, rzucił mi torebke pode nogi, wstał i tak niesceśliwie potknoł, ze upadł na ten kolecek, com go strugoł. I tak, panie, coś ze 27 razy...

Siedzi wędkarz nad rzeką. Podchodzi facet:

– Nie widział pan tu kobitki w fioletowej sukience?

– Aaaaa... tak, jakieś 5 minut temu...

– No, to jak się pośpieszę, to ją dogonię!

– Wątpię, dzisiaj w rzece bardzo silny prąd.